GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

10 STYCZNIA 1918.

NR. 8. — R. XXVI.

CENA N-ru: w Krakowie i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.50	„ 15.20	„ 17.50	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 1¹0. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·30
układ tabelaryczny	„ —·50
Nadesłane	„ 1·50
Nekrologi	„ 1·50
Komunikaty (po kronice)	„ 2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„ 20·—
½ Paski poprzeczne	„ 8·—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egz.	„ 1·—
dla prenum. zamiejsc.	„ 2·—

Rokowania pokojowe w Brześciu.

Wiedeń. Dnia 10. bm. C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą 9. bm.:

Na dzisiejsze posiedzenie plenarne przybyli oprócz delegacyi mocarstw czwórprzymierza także przedstawiciele rządu komisarzy ludowych z komisarzem ludowym dla spraw zagranicznych p. Trockim, na czele i delegaci republiki ukraińskiej pod przewodnictwem sekretarza dla handlu i spraw wewnętrznych, p. Hołubowicza. Posiedzenie zostało otwarte o godz. 11 przedpołudniem przez pełnomocnika tureckiego, J. W. wielkiego wezyra Talaata paszę, który po powitaniu zgromadzenia oddał kierownictwo p. Kühlmannowi. Sekretarz stanu wystosował następnie do zgromadzenia następujące przemówienie:

DEKLARACYA KUEHLMANNA.

Wasze Wysokości, Łaskawa Pani i Moi Panowie!

Miarodajne dla dotychczasowych posiedzeń formalności, jak sądzę, będą za ogólną zgodą uważane, jako nadal obowiązujące. Ponieważ w składzie poszczególnych delegacyi zaszły zmiany, należy rzucić teraz krótki pogląd na dotychczasowy przebieg rokowań. Obecny rząd rosyjski dnia 28. listopada 1917, telegramem iskrowym, zwróconym do wszystkich, oświadczył gotowość rozpoczęcia rokowań pokojowych. Na kanclerz niemiecki w swojej mowie w parlamencie niem. w d. 29. listopada 1917 oświadczył:

„Rząd rosyjski wystosował wczoraj do rządów i ludów krajów, prowadzących wojnę, telegram, w którym zaproponował rozpoczęcie rokowań o rozejm i ogólny pokój. Mogę oświadczyć, że w znanych dotąd propozycyach rządu rosyjskiego można było upatrywać nadającą się do dyskusyi podstawę dla podjęcia rokowań i że jestem gotów wdać się w nie, skoro rząd rosyjski wyszle do nich upełnomocnionych przedstawicieli.“

Dnia 3. grudnia 1917 rozpoczęły się rokowania o rozejm, które 15. grudnia doprowadziły do podpisania rozejmu. Stosownie do postanowienia tego układu, zawartego w punkcie IX., że zawierające układ strony bezpośrednio po podpisaniu tego układu o rozejm rozpoczną rokowania pokojowe, wysłało czwórprzymierze przedstawicieli swych do Brześcia Litewskiego, którzy z przedstawicielami rosyjskiego rządu dnia 22. grudnia 1917 rozpoczęli rokowania pokojowe. Dzieliły się one na dwie osobne części: omawianie możliwości pokoju ogólnego i omawianie tych punktów, które pod każdym warunkiem musiałyby być poddane rozważaniu między mocarstwami czwórprzymierza a rządem rosyjskim. Potem. według propozycyi rosyjskiej, nastąpiła 10-dniowa przerwa, aby, według oświadczenia rosyjskiego, rządy obce przyłączyły się do rokowań, prowadzonych o pokój ogólny. Po upływie wspomnianego terminu miały rokowania być natychmiast wznowione bez względu na to, czy i ile prowadzących wojnę państw przyłączyłoby się do rokowań. Termin ten upłynął dnia 4. stycznia 1918, poczem sprzymierzone rządy rozesłały, w drodze telegrafu bez drutu, znaną wspólną uchwałę, skoro stało się im wiadomem, że do Petersburga nie nadeszło żadne stosowne zawiadomienie, by koalicya do rokowań przyłączyła się.

Mimo tego stanu rzeczy rząd rosyjski telegramem, wystosowanym do gen. Hofmanna a podpisanym przez p. Joffego, doniósł temuż, iż rząd republiki rosyjskiej uważa za rzecz potrzebną prowadzić dalsze rokowania o pokój na gruncie neutralnym i zaproponował ze swej strony, aby rokowania przełożyć do Sztokholmu, względnie do neutralnej zagranicy. Nie chcę bliżej zajmować się powodami, które uniemożliwiają prowadzenie rokowań na innem miejscu, niż Brześć. Chciałby jednak już teraz wyrazić niezmienną decyzyę czwórprzymierza, że nie są one w możności prowadzenia dalej na innem miejscu rozpoczętych obecnie rokowań o pokój preliminarny. Jak już przedtem, w sposób nie wiążący, było przedstawionem, byłyby one gotowe z kurtoazyi przedsięwziąć formalne rokowania końcowe i podpisanie preliminaryów na miejscu obranem ewentualnie — po porozumieniu — gdzieindziej.

Pamiętać również trzeba, że do prowadzenia rokowań ma największe znaczenie atmosfera, w której się dokonują. Od ostatniego zebrania zaszły pewne rzeczy, które mogą wzbudzić wątpliwości co do szczerości zamiarów rządu rosyjskiego, odnośnie do zawarcia szybkiego pokoju. Mam tu na myśli pewne półurzędowe obwieszczenia rządu ros., wzrócone przeciw rządom czwórprzymierza, szczególniej jednak na ogłoszenie petersburskiej ag. telegraficznej, która za granicą uważaną jest za półurzędowy organ rosyjski. W tem ogłoszeniu była podaną obszernie rzekoma odpowiedź p. Joffego, dana na posiedzeniu z dnia 26. grudnia 1917, a która jest tylko wynikiem fantazyi tego, który ją wymyślił. Jest ona wymyśloną i przyczyniła się bardzo, ażeby opinię publiczną co do dotychczasowego przebiegu rokowań zbałamucić i ich wynik zagrozić. Jeżeli mimo tego nie porzucono całkiem nadziei, że rokowania mogą doprowadzić do pomyślnego wyniku, to nadzieja ta opiera się w pierwszej linii na znanem życzeniu rosyjskiego narodu w sprawie trwałego pokoju oraz na doświadczeniu, któreśmy uczynili w czasie rokowań z nawskróś widoczną metodą pracy rosyjskiej delegacyi. Nie uważam tedy trudności materyalnej natury za dostatecznie wielkie, aby uważać za usprawiedliwione nieudanie się dzieła pokoju, a wraz z tem podjęcie wojny.

OŚWIADCZENIE HR. CZERNINA.

Następnie zabrał głos hr. Czernin i oświadczył: Powody, dla których kategorycznie odmawiamy przełożenia rokowań w obecnej chwili do neutralnej zagranicy, są dwojakiej natury. Przedewszystkiem kwestye techn.: bezpośrednie połączenie przewodami telegraficznymi i wymiana zdań panów z Petersburgiem i Kijowem, zaś nasza z naszemi miastami centralnemi, czego my i wy, nie możemy się wyrzec.

Ważniejszym jednak jest motyw drugi. Na wasze dziesięciodniowe ultimatum wasi sojusznicy nie odpowiedzieli i dziś nie idzie już o ogólny pokój, lecz pokój odrębny między Rosyą a czwórprzymierzem. Przełożenie rokowań na ziemię neutralną dałoby koalicyi upragnioną przez nią sposobność do wmięszania się i przeszkadzania w dojściu do skutku tego pokoju odrębnego. Nie chcemy dać państwom zachodnim tej sposobności, lecz bylibyśmy gotowi na miejscu, które mianoby jeszcze oznaczyć, przedsięwziąć formalne rokowania końcowe i podpisanie traktatu pokojowego.

Co dotyczy merytorycznej części rokowań, co do której zgoda nie została jeszcze osiągniętą, to na ostatniem posiedzeniu zgodziliśmy się w sposób wiążący, by przekazać te sprawy osobnej komisyi, któraby miała natychmiast rozpocząć swe prace. Czwórprzymierze zgodne jest co do tego, aby rokowania na podstawie przez sekretarza stanu i przezemnie przedstawionej i z rosyjskimi panami wiążąco umówionej doprowadzić do końca. Jeżeli panowie rosyjskiej delegacyi nie są ożywieni podobnemi intencyami, to sprawy pójdą swym koniecznym biegiem, lecz odpowiedzialność za dalszą wojnę spadnie wtedy wyłącznie na rosyjską delegacyę.

Do powyższych wywodów przyłączyli się delegaci Turcyi i Bułgaryi.

PROTEST NIEM. NACZELNEJ KOMENDY.

Następnie gen. Hoffmann im. kierownictwa armii niemieckiej oświadczył:

Znaną mi jest pewna ilość telegramów iskrowych i odezw, podpisanych przez przedstawicieli rządu rosyjskiego i rosyjskiego naczelnego kierownictwa, która po części zawiera obelgi na niemieckie urządzenia wojskowe i niemieckie najwyższe kierownictwo armii, po części wezwania o charakterze rewolucyjnym do naszych wojsk. Sprzeciwia się to duchowi rozejmu. Imieniem niemieckiego naczelnego kierownictwa armii zakładam najbardziej stanowczy protest przeciw formie i treści tych depesz iskrowych i odezw. — Do powyższego oświadczenia przyłączyli się przedstawiciele wojskowi reszty państw czwórprzymierza.

MILCZENIE ROSYAN.

Na propozycyę Trockiego, skoro nikt już więcej nie żądał głosu, posiedzenie odroczono.

Stosownie do prośby delegacyi rosyjskiej następne posiedzenie ma się odbyć w ciągu dnia 10. bm.

DELEGACI LITEWSCY W BRZEŚCIU?

Berno. Jak z Genewy donoszą, wyjechała z Litwy na rokowania pokojowe do Brześcia Litewskiego delegacya złożona z wybitnych osobistości.

Mur chiński poprzez ziemie polskie.

Na powitanie Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego w Berlinie wystąpił „Ostmarkenverein“ z barbarzyńskim projektem, godnym Hunów lub margrabiów Geronów, nie ludzi, żyjących w XX wieku. Ułożono go na konwentyklu przywódców hakatyzmu w Poznaniu i właśnie teraz zaprezentowano go publicznie, jakby chciano z góry zaprotestować i kłam zadać pokojowym deklaracyom, wymienionym we wtorek dnia 6 stycznia między Radą Regencyjną a władzą Prus. Gdy w nich jest mowa o „wspólnem dążeniu Polski z państwem niemieckiem i monarchią austro-węgierską do celów, które gwarantują dobro ludzkości i pokojowe współdziałanie narodów“, żąda projekt hakatystyczny Hunów, grasujących w ziemiach polskich zaboru pruskiego, czegoś w rodzaju muru chińskiego, pociągniętego wzdłuż dotychczasowej granicy od Wschodnich Prus do Śląska, mającego na zawsze szerokim żywym wałem ludzkim przedzielić ludność przyszłego Królestwa Polskiego i ludność polską Poznańskiego, Prus Zachodnich i Śląska. „Ostmarkenvereinowi“ chodzi o to, żeby ludności polskiej zaboru pruskiego raz na zawsze wypędzić z głowy „marzenie połączenia z Królestwem Polskiem, wyrażone z okazyi obchodu Kościuszkowskiego na licznych — obrazach“. Ten sen „niewczesny“ można zdaniem autorów projektu „definitywnie rozprószyć“ tylko przez „osiedlenie szerokiego pasu granicznego od Prus Wschodnich do Śląska niemieckimi chłopami — jako silnej, żywej ściany rozgraniczającej (eine feste lebende Trennungswand), która uniemożliwi wszelkie bezpośrednie stosunki Polaków po tej i i tamtej stronie granicy“.

Ludność polska, żyjąca w tym pasie granicznym ma uledz wysiedleniu, w razie niedobrowolnego wyprzedania się z ziemi i innych posiadłości, choćby w drodze wywłaszczenia, a jej miejsce mają zająć niemieckie Lehmanny, Schulze i Müllery, jako żywy mur chiński, odgraniczający jednych Polaków od drugich i ubijający możliwość istnienia polskiej „irredenty“ w Poznaniu.

Tak sobie ludzie „Ostmarkenvereinu“, „Wszechniemieckiego Związku“, „Stronnictwa Ojczyzny“ i licznych pokrewnych im organizacyi wyobrażają przyszłe „pokojowe“ stosunki między miniaturową Polską a Prusami, ubezpieczonemi owym żywym wałem ludzkim, zbudowanym na cmentarzysku, dziś jeszcze zaludnionem przez Polaków.

Nie warto doprawdy zastanawiać się nad wykonalnością tego projektu, bo obali go, gdyby nawet podjęto próby celem wykonania go, życie i naturalne stosunki między dziećmi jednej ziemi, jednego języka i jednych tradycyi. Wszak były już przykłady, że życie nad sztucznemi przeszkodami, stawianemi normalnemu rozwojowi naszego narodu, przechodziło do porządku, że wspomni się tutaj choćby tylko ową kolonizacyę bambergską, urządzoną naokoło miasta Poznania już po zaborze Wielkopolski z takim skutkiem, że dziś ta inportowana w celach germanizacyjnych ludność przyłączyła się dobrowolnie do narodu, który miała pomagać zniszczyć.

Dziki pomysł wysiedlenia ludności polskiej z pewnych okolic zaboru pruskiego zasługuje tylko na uwagę, że zjawia się w chwili, gdy urzędowo proklamuje się odbudowę Polski, choćby tylko jednej części, gdy z wysokości tronów mówi się o pokojowem współdziałaniu narodów, o ich samostanowieniu o własnych losach, gdy zaniechanie wszelkich bojkotów narodowych i ekonomicznych ogłasza się jako zadatek zgodnego pożycia narodów po ukończeniu nieszczęsnej wojny. Jak jednak trudno będzie te cele urzeczywistnić, skoro istnieją całe stronnictwa jednostek, zwiących się ludźmi, którzy na bliźnich innego języka, innej wiary i innych tradycyi patrzą oczyma wilka, wiecznie głodnego ich życia i mienia, którzy w stosunku między ludźmi, a nawet narodami całymi wyznają i utrwalić chcą jako maksymę życiową owo barbarzyńskie „homo homini lupus“!

Z tego pogańskiego ducha począł się nowy projekt „Ostmarkenvereinu“, nowy o tyle, że ujął w pewien pozytywny kształt podobne pomysły dawniejsze. Wszak cała działalność komisyi kolonizacyjnej z niego pochodzi! Rugowała ona lud polski z odwiecznych jego siedzib i na jego miejsce sprowadzała obcych przybyszów, planowo nawet wykupywała, otwarcie lub podstępem, majątki, ile możności w pobliżu dawnej granicy rosyjskiej i osiedlała je chłopami niemieckimi, prawie wyłącznie luterskimi, tworząc w ten sposób enklawy niemieckie, mające przedzielić lud jednej rasy i mowy, aby mu utrudnić, i ile możności uniemożliwić wzajemne stosunki. Był plan, żeby z czasem tak przetrzebić polską własność ziemską, ażeby Polacy w żadnym powiecie nie mieli większości, a w roku 1904 na seryo na poufnem zgromadzeniu w „Centrali dla sprowadzania niemieckich osadników i robotników rolnych“ w Berlinie układano spisek, z udziałem dyrektora „Północno-niemieckiego Lloyda“, Wieganda i reprezentanta rejencyi poznańskiej, wyższego radcy prezydyalnego Thoma, celem wywołania masowej emigracyi polskich chłopów z Poznańskiego do Kanady, do Kanady dlatego, że według opinii rzeczoznawców tego spisku „nie istnieje niebezpieczeństwo, żeby Polacy, którzy tam wyemigrują, mogli znowu wrócić do kraju“.

Mimo, że plan ten gorliwem cieszył się poparciem rejencyi poznańskiej, na której czele stał wtedy specyalny mąż zaufania „Ostmarkenvereinu“, v. Waldow, mimo gęstej sieci tajnych agentów, zarzuconej na wieś polską i miasteczka z ludnością półwiejską celem wywołania wielkiego ruchu emigracyjnego, szatański plan chybił celu, lud polski pozostał wierny swej ziemi, i wtedy chwycono się środka wywłaszczenia, który tak dalece zawiódł oczekiwania, że Bethmann-Hollweg, jako jeden ze swoich ostatnich aktów rządowych, podpisał projekt zniesienia ustawy, która taką plamą była prawodawstwa pruskiego.

Tak byłoby i z odgrzanym teraz w innej

KULTURA OBOZOWA.

Trzy lata trwa już europejska wojna, trzy lata żyje nasz chłop w nowych dla siebie i niezwykłych warunkach. W nowe warunki wnosi dużo pierwiastków ze swej domowej kultury. Tworzy się wśród długich miesięcy wojennej potrzeby specyficzna kultura obozowa. Chcę skreślić kilka jej objawów zaobserwowanych w jednym ze środkowo-galicyjskich pułków piechoty.

Przedewszystkiem narzuca się pytanie, jakim jest chłop nasz w ogniu, jakie struny duszy grają, gdy ma iść do walki?

Dałoby się ująć odpowiedź w trzech punktach:

1. Chłopa cechuje pewna niewrażliwość na niebezpieczeństwo.

2. Niejednokrotnie pobudką działania jest fantazya.

3. Chłop bije się dzielnie wtedy, gdy się „rozeźli“.

Chłopi z pod Gorlic lub Limanowy mieli dość sposobności, w domu jeszcze będąc, zapoznać się z nowoczesną techniką wojenną. „Dziadki“ i „Mikołajki“ to dla nich nie nowina. Nie robią na nich większego wrażenia teraz na wojnie, jak w domu, gdy przy muzyce armat uprawiali grunt. Wypadki przenoszenia z całym spokojem ducha meldunków w ogniu armatnim lub karabinowym nie należą do rzadkości. Widziałem ochotników, którzy znosili rannych, leżących przed zasiekami drucianymi w biały dzień wśród ognia nieprzyjacielskiego, z miną tak naturalną, jakby chodziło o zupełnie zwykłe i codzienne zajęcie. Są to fakta codzienne niemal i jakby same przez się zrozumiałe. Byli żołnierze, idący do bitwy z harmonijką ręczną, grając na niej marsze, póki się dało. To lekceważenie ognia graniczy jednak niejednokrotnie z lekkomyślnością, a rozkazy pułków i dywizyi muszą im wypowiadać zaciętą walkę. Zwłaszcza, gdy między okopami są ziemniaki lub inna rzecz jadalna, trudno powstrzymać naszych ludzi od wypraw, śmiercią się nieraz lub ranami kończących. Pamiętam ile strat przyniosły nam rosnące tuż za frontem czereśnie, na które wspinali się ludzie dziesiątkami, mimo odstraszających przykładów zabitych lub rannych smakoszów. Również trudno nauczyć ludzi chowania się za pierwszym strzałem po granatnikach (zwanych popularnie „kawiarniami“). Z flegmą oczekują chwili, gdy Moskal „szprychą skręci“ i „weźmie na cel tak, że pociski pękają niemal pod nogami. Wtedy to dopiero zaczynają się po „kawiarniach“ debaty, jak to Moskal „nieostrożnie strzela“ i na głowę nieszczęsnego „somsiada“ sypią się z bezpiecznego ukrycia homeryckie przekleństwa. I znów niemal w ogniu szuka się bezcennej „luminii“ (aluminium) i znów rzuca się w stronę nieprzyjacielskich okopów soczyste pogróżki, jeżeli zegary pocisków zrobione są z mosiądzu. Zwyczaj ściągania ognia na słomianych, ubranych w stary mundur „ciarachów“ przez wystawianie ich z okopów, należy już na skutek zakazu władz do przeszłości. Było to prawdziwe w okopach święto, gdy Moskal zaczął bić salwy do chodzącego po okopach słomianego śmiałka.

Ale i inne motywy kierują działaniem naszego chłopa w ogniu. Fakta odwagi osobistej w dziennikach i literaturze wojennej publikowane, nie są przesadzone, choć brzmią niejednokrotnie, jak bajki. Nie uwierzyłbym tak łatwo, znając technikę i działanie nowoczesnej broni, że jedenastu ludzi może zaatakować nieprzyjaciela w sile około 200 ludzi i wyjść z tej opresyi z małemi stratami, a 70 zabranymi do niewoli jeńcami. Wypadek ten widziałem jednak na własne oczy i wiem, że ta mazurska fantazya znacznie przewyższyła oczekiwania przełożonych. Niestety fakty podobne nie dochodzą do publicznej wiadomości, a szkoda, bo przykłady chłopskiej odwagi, choćby w obcej okazane służbie, zasługują, by nie ginąć w „niepamięci piasku“.

A i nieśmiertelny „Bartek Zwycięzca“ ma w dzisiejszej wojnie światowej swych braci duchowych. Góral z pod Nowego Sącza, Nowego Targu i Limanowy nie żywi nienawiści do wroga, złość bierze go dopiero wtedy, gdy „rozeźlą“ go brzęczące, jak osy, kule karabinowe, a biada wrogowi, na którego jak huragan wpadnie polski chłop. Nie odczuwa on idei wojny i najsilniej reaguje na osobiste zaczepki. „Słuchajcie“, mówił mi jeden góral, „leżę dziś w nocy na feldwasze (placówka). Naprzeciw mnie leży Moskal, więc ja myślę: ciepniesz ty gramacikiem, to ciepnę i ja, nie ciepniesz, to idź z Panem Bogiem. No i słuchajcie — ciepnął. Więc i ja ciępnął, bo com mu zrobił, że zaczął. On jęknął i legnął. A szkoda, taki był piękny chłopak, ale poco zaczynoł?“ Takie pojmowanie wojny jest nierzadkie, opiera się na braku zrozumienia celów wojny u chłopa.

Nie pora jeszcze zastanawiać się nad tem, jak chłop wojnę pojmuje, zaznaczyć jednak należy, że pojmuje ją inaczej, niż sfery „inteligentne“. Typowym przykładem tych poglądów jest znany wiersz:

„O Matko Boska, czegośmy się doczekali
„Że każdy człowiek przed Tobą się żali i t. d. *)

Nie dziw, że pesymistycznym jest nastrój tych, którzy tak blizko z wojną się zapoznali i tyle przecierpieli. Uzupełniam ten ustęp jedynie tem, iż chłop uważa, że jedyną warstwą, która na wojnie wyszła wzbogacona, to żydzi.

*) Drukowany w „Piaście“.

Jako jeden z licznych objawów pesymistycznego zapatrywania się na wojnę przytaczam wiersz, znaleziony w notesie poległego na Wołyniu w 1916, żołnierza:

Wojenka, wojenka, to jest wielka pani,
Bo tam na wojence chłopcy wybierani.
Wojenka! To słowo to straszna mogiła;
Ileż chłopców młodych już ziemia pokryła.
Pokryła, pokryła, świat za nimi płacze
A nawet i ptactwo co w powietrzu skacze;
Płaczą i drzewiny, co świadkami Bogu,
Ile wojska ginie na dalekim polu.
Wojna! taki wyraz kto nie wie co znaczy,
Niech przyjdzie w lenije, to się jej napatrzy.
Tu żołnierze jak muchy od kuli padają,
Tam, na ziemi, jak drzewo ligają,
A ranni krzyczą, ratunku wołają.
Ratunku! Ale nikt nie słyszy,
Bo jęk w powietrzu zatyka nam uszy.
Co ma biedę żołnierz w tej wonie
Kto ma rozum w głowie niech to wszystko pojmie,
A kto w leniji, spytaj się mój panie!
Ten biedny rzemieślnik i sami włościanje;
Bo panowie szlachta w hotelach wojują
Flaszką i kieliszkami, — wódką się truchleją.

Wiersz ten nieudolny, odzwierciedla bardzo dobrze opinię ludu o wojnie: Wielka to pani, — straszna mogiła.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. ANDRZEJ BYSTROŃ.

formie projektem „Ostmarkenvereinu" wysiedlenia ludności polskiej „w szerokim pasie granicznym wzdłuż Wschodnich Prus i Śląska", bo cokolwiekbądź przyniesie najbliższa przyszłość, lud polski dobrowolnie „nie rzuci ziemi, skąd jego ród". Na nowe gwałty zaś nie pora.

FR. S. KRYSIAK.

Uczczenie ks. Arcyb. Hryniewieckiego.

Kurenda Konsystorza metropol. lwowskiego obrz. łacińskiego nr. XVI. r. z. wydana, ogłasza następujące pismo:

JE. ks. Karol Hryniewiecki, Arcybiskup tyt. pergeński, b. Biskup wileński, prałat kustosz lwowskiej Kapituły Metropolitalnej ob. łać. obchodził 21. listopada br. pięćdziesiątą rocznicę święceń kapłańskich.

Ojciec święty Benedykt XV. nadesłał dla Najdostojniejszego Jubilata depeszę gratulacyjną.

W imieniu własnem i archidyecezyi przesłaliśmy na dzień jubileuszu, bawiącemu w swem ustroniu w Zazulach pod Złoczowem JE. ks. Arcybiskupowi następujące pismo:

Ekscelencyo Czcinajgodniejszy Arcypasterzu! Pozwolił Ci Bóg, Najczcigodniejszy Nestorze episkopatu polskiego dożyć radosnej chwili złotych godów kapłańskich. Pragnąłem, Ekscelencyo, żeby w dniu wielkiego Twojego święta otoczyli Cię w moim domu i złożyli hołd wszyscy Biskupi kraju. Gdy do nas przybyć nie możesz, spieszę przynajmniej pismem powiedzieć Ci, jak bardzo Cię czcimy, kochamy. Bo też niespożyte są Twoje dla Kościoła świętego zasługi.

Pasterzu Dobry, poświęciłeś zdrowie, wolność swoją ku obronie ukochanej Litwy. Oswobodzony z wygnania, Biskup-Wyznawca, miałeś już prawo do odpoczynku po latach męczeństwa. Tyś jednak w gorącem Twem sercu obrał dalszą służbę, pracę.

Szczególnie archidyecezya nasza obok wileńskiej najwięcej ma Ci do zawdzięczenia. Nie podobna tu wyliczyć wszystkich dobrodziejstw, których od Ciebie doznała. Wspomnę tylko, że Zazule-Kozaki winne Ci powstanie parafii, kościoła, plebanii, szkoły, ochronki. Znacznemi ofiarami dopomogłeś do wystawienia świątyń w Kniażem, Podlipcach, Pustomytach. Od ust sobie odejmowałeś, żeby módz wspierać każdą dobrą sprawę publiczną, narodową. Za wszystkie dobrodziejstwa, wyświadczone Kościołowi naszej archidyecezyi, za życzliwość, okazywaną stale mnie, niegodnemu jej arcypasterzowi i mojemu duchowieństwu — racz Ekscelencyo przyjąć odemnie, od kapłanów, od ludu wiernego najgłębszą podziękę oraz życzenia, żeby Bóg Miłosierny zachował Cię narodowi w długie jeszcze lata. Niech Najświętsza Panna, co króluje z Ostrej Bramy, uprosi też Tobie i nam wszystkim łaskę, abyśmy niezadługo oglądać mogli wolną, zjednoczoną Ojczyznę, a w niej wolny, kwitnący Kościół katolicki.

Ze czcią i pokorą chylę z całą archidyecezyą czoło i serce — i proszę o święte błogosławieństwo.

Oddany Waszej Ekscelencyi serdecznie sługa i brat w Jezusie Chrystusie

† Józef Bilczewski.

Lwów, dnia 17. listopada 1917.

Miejski teatr ludowy.

Wznowienie „Kopciuszka".

Dobrze prowadzony teatr popularny nie powinien zapominać także i o najmniejszych widzach. To też uwzględnia i tę publiczność w znacznej mierze nasza druga scena, rozwijająca się świetnie za obecnej dyrekcyi teatrów miejskich. Po „Darach czarnej wróżki" Zofii Rogoszówny wznowiono wczoraj z dużą starannością inscenizacyjną i reżyserską zawsze tak gorąco przyjmowanego przez dziatwę „Kopciuszka", widowisko fantastyczne na tle baśni Görnera, które przyswoił teatrom poskim A. Walewski. Zapełniona do ostatniego miejsca salą, salwy śmiechu w scenach groteskowych, oraz żywe przejęcie się dzieci losami gnębionej przez złą macochę sierotki — świadczyły o sukcesie sztuki, która chyba nigdy nie zejdzie z repertuaru dla młodocianych widzów.

Kopciuszka grała z wdziękiem szczerości i tkliwym liryzmem p. Urbanowiczówna, kapitalnym królem Ćwieczkiem był p. Biesiadecki, złośliwą macochą p. Gajewska, niedołężnym jej małżonkiem p. Bojnarowski, zabawnym marszałkiem dworu p. Minowicz, królewiczem p. Rapacki. Reszta grających stworzyła udatny zespół. Tańce w wykonaniu pp. Sachsów, sceny fantastyczne z krasnoludkami i gnomami, barwne tło dekoracyjne, muzyka — wszystko to dało miłą i sympatyczną całość z zapałem przez małe rączki oklaskiwaną.

E. Z.

KRONIKA.

Kraków, dnia 10 stycznia.

Słyszy się ciągle biadania na brak kasy zamówień dla teatru miejskiego, gdzie sprzedaż odbywa się w jednem okienku, tworzą się pokaźne ogonki, nawet wojowniczo usposobione, nie szczędzące komplementów magistratowi, który ufny w nadzwyczajne powodzenie miejskiego teatru, pomimo licznych skarg i notatek w pismach nie uczyni zadość słusznym żądaniom publiczności. Przybyli goście z Warszawy, na co się skarżono, nie byli w stanie zdobyć biletów i wywieźli stąd bardzo złe wrażenie o umagistratowieniu teatrów, które takie stosunki tolerować może. Dla teatru ludowego urządzono kasę zamówień w sklepie elektrowni miejskiej, sądzimy zatem, że i dla miejskiego odpowiedni lokal powinien się znaleźć.

Drugim kwiatkiem magistrackiej gospodarki są sklepy spożywcze miejskie. Nie ma tablic z napisami artykułów, jakie są do sprzedaży i podaniem cen tychże, aby wyczekująca godzinami całemi wśród mrozu publiczność mogła przygotować odpowiednią gotówkę i nie odchodziła z niczem ze sklepu, nieprzygotowana na cenę, jaką zbyt wymowna sprzedawczyni zażąda, lub na potrzebną sumkę drobnych pieniędzy, których nigdy z reguły niema do wydania. Ojcowie miasta często wyjeżdżają do Wiednia, gdzie mogli skonstatować zupełne zniknięcie ogonków, cuda zrejonowania sprzedaży, pomnożono bowiem ilość sklepów, czego w Krakowie niestety doprosić się nie można. Aprowizacya wybornie tam funguje, bo wszystkich artykułów na karty zawsze bez ogonków dostać można, nie tracąc czasu i nienarażając zdrowia na przeziębienie i jego następstwa.

Biurokratyzm magisratu krakowskiego wsiąkł tak głęboko we wszystkie jego dziedziny, że począwszy od sędziwego zamiatacza ulic, funkcyonaryusza zakładu Talarda, sklepikarki, do najwyższych dygnitarzy, każdy urzęduje i każdy ma czasu tyle i odczucia godności władzy, jaką posiada, że może dać to dotkliwie odczuć cierpliwej stronie, tj. publiczności, zmuszonej do stykania się z tą władzą, która stała się naszą opiekunką, karmicielką, rozdawczynia kasz, krup, mąki i nafty. Urzędują także z całą godnością konduktorki i motorowe tramwajowe, łaskawie spełniające swą funkcyę. Wozy ruszają względnie zrywają się nagle bez sygnału, wśród koziołków wskakującej i wyskakującej publiczności i taksamo nagle zatrzymują się, a pięknie będą wyglądać motory przy takiej jeździe i obsłudze. Ponadto zauważyć należy, że konduktorki nie zapowiadają zupełne stacyj, co przy zamarzniętych szybach wozów powodować musi zupełnie zresztą zrozumiałe zamieszanie i denerwuje publiczność, która nie zdaje sobie sprawy czy zdążyła już do celu swej podróży, wśród natłoku, jaki panuje w wozach bez przerwy. Na każdą skargę wstrzasa odpowiedzialny referent ramionami, powołując się na vis maior tj. wojnę, która ma wszystkie nieporządki usprawiedliwiać, a przecież pomimo wojny ład i porządek panuje tam, gdzie istnieje sprężysty zarząd. Aczkolwiek „smoki" miejskie od szeregu miesięcy nie wchłaniają popiołów i góry całe wznoszą się po podworcach, nie posypuje się chodników z braku piasku dla przysporzenia chirurgom pacyentów. Jednak jak głoszą komunikaty, urządzenia miejskie w Krakowie zdobywają wszędzie uznanie i jako wzór posłużyć mają dla tworzącego się samorządu gminnego w Królestwie, czego miastom tamtejszym pogratulować należy.

Z miasta.

SZWADRON SZTURMOWY NA K. B. K. Administracya naszego pisma otrzymała kwotę 325 K, które zebrali żołnierze Polacy szwadronu szturmowego c. i k. 2 pułku ułanów. Ofiarność żołnierzy naszych, stojących w ogniu walki na nieodzowną instytucyę humanitarną, pod której skrzydła opiekuńcze garnie się wszystko co w kraju naszym i w Królestwie pod okupacyą austr. cierpi nędzę i niedolę spowodowaną klęską wojny — zasługuje na gorące uznanie.

KRAKÓW BEZ MIĘSA, TŁUSZCZÓW I WĘDLIN. Rozpaczliwe położenie naszego miasta, pod względem zaopatrzenia w mięso, wędliny i tłuszcze, o czem pisaliśmy w dzisiejszym porannym numerze naszego pisma, najlepiej ilustrują cyfry dotyczące dostawy bydła i nierogacizny dla Krakowa. W celu zaspokojenia najkonieczniejszych potrzeb ludności krakowskiej potrzeba tygodniowo niezbędnie 700—800 sztuk bydła i 900—1000 sztuk nierogacizny. To jest zapotrzebowanie minimalne, które uznał i przyjął zakład obrotu bydłem, uwzględniając już przytem ograniczenie konsumcyi. Tymczasem faktycznie Kraków otrzymał w ubiegłym tygodniu 24 sztuk bydła i 195 sztuk nierogacizny. Trzodę chlewną sprowadzili masarze i rzeźnicy ze środkowej Galicyi na własne ryzyko, niezależnie od zakładu obrotu bydłem, który przez swą organizacyę niedostarczył ani jednego wieprza. Bydło, jakie Kraków otrzymał w ilości 24 sztuk, rozdzielone zostało w ten sposób, że wojenne kuchnie obywatelskie otrzymały 11 sztuk, żydowscy rzeźnicy 4 sztuki resztę tj. 9 sztuk przypadło do rozdziału między 56 katolickich rzeźników i 14 masarzy dla chrześcijańskiej ludności całego miasta. W pierwszych trzech dniach bieżącego tygodnia do Krakowa nadeszło 25 sztuk bydła i 11 sztuk nierogacizny. Materyał rzeźny rozdzielono tak, iż kuchniom obywatelskim i żydowskim rzeźnikom przydzielono po 6 sztuk, resztę zaś w ilości 13 otrzymali rzeźnicy katolicy. W jaki sposób rozdzielono 9 względnie 13 sztuk między 60 rzeźników i masarzy? Otóż tak, że niektórzy otrzymali po pół sztuki inni zaś czekają na swą kolej do dalszych transportów. Tak wygląda obecnie cyfrowo zaopatrzenie Krakowa w materyał rzeźny. Cyfry świadczą wymownie o rozpaczliwej sytuacyi i dalszych komentarzy nie wymagają.

Odpowiedzialność za te zmieznośne stosunki spada wyłącznie na rząd krajowy, który nie umie, czy nie może podołać swym zadaniom w dziedzinie aprowizacyi miast. Rząd krajowy powołał do życia wojenny zakład obrotu bydłem, nie wyposażył go jednak w niezbędne organa egzekutywne, skutkiem czego instytucya ta jest bezsilną i zadania swego spełniać nie może. W kraju panuje bezład administracyjny, który umożliwia operacye spekulantów grasujących na prowincyi. Pod okiem władz spekulanci prowadzą handel pokątny mięsem, tłuszczami i wędlinami, wywożą te artykuły masowo za granice kraju, podczas gdy w większych miastach ludność ginie z głodu. Wszelkie przedstawienia i głosy prasy pozostają bez skutku, stosunki stale się pogarszają. Doszło już do tego, że rzeźnicy krakowscy chcąc mieć mięso, kupować je muszą od pokątnych handlarzy-pośredników. Ludność chcąc żyć, musi płacić każdą cenę, jakiej handlarze zażądają. Widzieliśmy rachunki, wedle których rzeźnik płacił handlarzowi za dostawiane pokątnie mięso po 10—11 K. Inaczej bowiem Kraków wogóle mięsaby nie miał. — Powtarzamy: obecne stosunki prócz wielu innych przyczyn, mają swe źródła w znacznej mierze w bezładzie administracyjnym w kraju, powiększanym stale przez coraz nowe zarządzenia, których nikt nie wykonuje, a spekulanci wprost sobie z nich kpią. Dlatego głodna ludność miast naszych zwraca się do rządu krajowego z energicznem żądaniem bezzwłocznej naprawy złego.

POWOŁANIE DO BIURA RADY MINISTRÓW. Dr Władysław Wróblewski, naczelny dyrektor Syndykatu rolniczego w Krakowie, został zamianowany przez Radę [illegible] szefem biura prezydyalnego Rady Ministrów w Warszawie i we wtorek — jak donosi „Piast" — wyjeżdża dla objęcia odpowiedzialnego stanowiska, na którem wykaże zapewne tyle zapału, energii i talentu, ile włożył ich na dotychczasowem, jako dyrektor Syndykatu.

SPIS NAJMŁODSZYCH POSPOLITAKÓW. Wydział wojskowy magistratu zawiadamia, że z sześciu komisyi, które do 9 b. m. włącznie w różnych dzielnicach miasta przyjmowały zgłoszenia pospolitaków urodzonych w r. 1900, będą jeszcze funkcyonowały w dalszych ostatnich trzech dniach tj. 10, 11 i 12 stycznia tylko trzy komisye, a to dwie urzędujące obecnie w pałacu Larysza, plac WW. Świętych l. 6 i jedna w głównym gmachu magistratu III p. — W tych trzech dniach winni też pod ustawowym rygorem uskutecznić zgłoszenie wszyscy ci pospolitacy z roku 1900, którzy dotychczas tego nie uczynili.

ZE SPRAW MIEJSKICH. Wczoraj odbyło się pod przew. wiceprez. Sarego posiedzenie połączonych sekcyj ekonomicznej z prawniczą w sprawie podwyższenia taryfy dorożkarskiej. — Sekcye uchwaliły przedstawić Radzie m. wnioski co do nowej podwyższonej taryfy. — Po wspólnem posiedzeniu odbyło się pod przewodnictwem rad. m. Hałatkiewicza posiedzenie sekcyi prawniczej, na którem wydano opinię w kilku kwestyach prawnych.

Z kolei odbyło się wspólne posiedzenie sekcyi ekonomicznej, skarbowej i dobroczynnej pod przew. wicepr. Sarego, na którem uchwalono nabyć dla gminy realność położoną w Półwsiu Zwierz. dla rozszerzenia zakładu miejskiego da bezdomnych chłopców.

Z MUZEUM NARODOWEGO donoszą: Od d. 11 stycznia Galerya współczesna w Sukiennicach otwarta będzie w godzinach między 10—2 w południe.

NOWA INSCENIZACYA „DZIADÓW". Pod powyższym tytułem wygłosi p. Feliks Felkel w sobotę dn. 12 b. m. odczyt na Kursach literackich, ul. św. Anny nr 2. Początek odczytu o godz. 6 wieczorem.

Z Polski i ze świata.

WYDZIAŁ TEOLOGICZNY UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. Organizacya fakultetu teologicznego przy Uniw. warszawskim, którą się zajmuje ks. Czesław Sokołowski, postąpiła — jak informują pisma warszawskie — tak daleko, że otwarcie nowego wydziału z początkiem semestru letniego jest zapewnione. — Pierwszym dziekanem wydziału będzie ks. kanonik Antoni Szlagowski. Katedry, których będzie tymczasem 6, obejmą między innymi: ks. Skołowski, ks. Szelążek, ks. Władysław Szczepański i prof. Rostworowski.

CENZURA A ZAPOWIEDZI MINISTRÓW. W „Kur. lw." czytamy: Cenzura lwowska posługiwać się zaczyna niebieską kredką znowu tak zapamiętale, że uniemożliwia to wszelką dyskusyę publicystyczną w sprawach najżywiej nas obchodzących. W dzisiejszym np. numerze porannym naszego pisma skreślono artykuł na temat obecnego stanu sprawy polskiej i rokowań pokojowych z przemówienia p. [illegible] skiego na zgromadzeniu obywatelskiem dn. 5 b. m., oraz notatkę kronikarską o „Żołnierzach Polakach armii rosyjskiej we Lwowie", jakkolwiek poruszone kwestye omawiane były z stanowiska rzeczowego. Czyż prasa poza swobodą ogłaszania komunikatów rządowych innej już nie doczeka się wolności pod rządami Dra Seidlera i Toggenburga? A tak pięknie zapowiadali obaj przed rokiem prawie, iż co do cenzury wprowadzone zostaną znaczne ulgi! Ze stanowiska dzisiejszych praktyk cenzuralnych zapewnienie owe należało traktować chyba jako gryzącą ironię!

ZUPEŁNY BRAK MIĘSA WE LWOWIE. W „Kur. lw." czytamy: Od dwóch tygodni miasto nasze odczuwa zupełny brak mięsa. Od dn. 1 stycznia dostarczono do rzeźni miejskiej 216 sztuk bydła rogatego, 13 cieląt i 2 świń. — Wskutek tak olbrzymiego braku mięsa jatki w przeważnej części zamknięte, zaś od kilku dni sklepów masarskich zupełnie nie otwierają. — Największe fabryki wyrobów masarskich od pewnego czasu stoją bezczynne, a wędlin nigdzie dostać nie można. W sześciu jatkach miejskich pojawia się coraz mniej towaru, a ludność wyczekując pod sklepami po kilka godzin na mrozie, odchodzi z niczem. Brak mięsa we Lwowie odbija się w fatalny sposób na ludności najuboższej, która w braku innych artykułów żywności, z trudnością tylko realizuje bony mięsne. Także w lokalach restauracyjnych ceny potraw mięsnych uległy znacznej podwyżce. Brak mięsa tłumaczą okresem świąt polskich i ruskich, po upływie których transporty mają nadejść w znacznej ilości. Zarząd miasta i rzeźni miejskiej wyczerpawszy wszelkie możliwe środki zaradcze, poprzestaje obecnie na ustawicznem wysyłaniu depesz telegraficznych do władz i central.

DZIENNIKI CZESKIE, które dzisiaj otrzymaliśmy, świecą szerokiemi, białemi plamami, jakie pozostały na miejscu artykułów w sprawie zjazdu posłów czeskich w Pradze.

NEKROLOGIA.

W [illegible]wie zmarł znany kompozytor, pianista i kapelmistrz, ś. p. Michał Hertz. Ś. p. Michał Hertz urodził się dn. 28 września 1884 roku w Warszawie.

Brześć litewski a nadzieje Niemców.

Berliński „Lokalanzeiger" wystosował do wybitnych polityków i uczonych niemieckich wezwanie, by na jego łamach zechcieli odpowiedzieć na pytanie: „Czego Niemcy spodziewają się od rokowań w Brześciu?" Odpowiedzi na to pytanie, ogłaszane obecnie w „Lokalanzeigerze", są niezwykle interesujące, zwłaszcza z uwagi na poruszaną w nich sprawę Polski. Umieszczamy je poniżej w streszczeniu.

I tak poseł do Sejmu Rzeszy, hr. Posadowsky, były długoletni sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych i zastępca kanclerza, powiada: Częstokroć mówi się, iż nasze warunki pokojowe muszą odpowiadać naszym ofiarom tak ludzkim, jak i materyalnym. Żądanie to jest jednak niewykonalne, choćby z tego względu, iż wogóle nie ma ceny, jakaby mogła wynagrodzić przelaną krew.

Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy było rzeczą słuszną zrzekać się wszelkiego odszkodowania wojennego; każdy z naszych przeciwników byłby pod względem gospodarczym w stanie odszkodowanie to zapłacić, podczas gdy my [illegible] szkodowania gospodarczego, będziemy obarczeni ciężarami, które ciężko będą przytłaczać liczne, późniejsze jeszcze pokolenia.

W każdym jednak razie musimy żądać, by nasze geograficzne granice czyto przy zastosowaniu plebiscytu, czyto bez niego, tak były pociągnięte, aby nasi potomkowie lepiej byli chronieni przed szybko liczebnie rosnącą potęgą wschodnią, niż my. Musimy żywić nadzieję, iż rząd Rzeszy zgodzi się tylko na taki pokój z Rosyą, któryby bezwarunkowo zapewnił pod względem ochrony granicy wschodniej nasze minimalne żądania militarne.

Hr. Posadowsky występuje dalej przeciw idei międzynarodowych sądów rozjemczych, ponieważ Niemcy nie mogą się spodziewać, iżby w sądzie takim znalazły bezstronnego i sprawiedliwego wobec siebie sędziego. Historya uczy, iż o rozwoju i życiu państwa rozstrzyga tylko siła.

Prof. Kloss, prorektor politechniki berlińskiej, wywodzi, iż rokowania w Brześciu przekopały zaufanie do obecnych pośredników niemieckich. Rokowania te winny być prowadzone w duchu niemieckiego naczelnego kierownictwa armii, a hasłem ich powinno być: pokój Hindenburga.

Interesującemi są wynurzenia Arnolda v. Siemensa, wielkiego przemysłowca niemieckiego i członka pruskiej Izby panów. Zarzuca on pośrednikom niemieckim, iż byli więcej niż skromnymi, i że całą swą energię zużywają w tym kierunku, by swoje własne życzenia przystosować do życzeń strony przeciwnej. „Chodzić może tylko o to: Czego wymaga przyszłe bezpieczeństwo naszego państwa? Odnośnie do wschodu pytanie to ma mniejsze znaczenie, od chwili, kiedy związaliśmy się z Polską, zaś tłem życzeń naszych, odnoszących się do prowincyi bałtyckich, jest mniej kwestya zabezpieczenia granic, ile los Niemców, żyjących w tych prowincyach. Zdaje się jednak, iż dla Niemiec byłoby rzeczą najlepszą, gdyby Polska pozostała przy Rosyi. Niemcy mogłyby wówczas przeprowadzić strategiczną regulacyę granic, która w obecnym stanie rzeczy nie wydaje się być możliwą do przeprowadzenia i nadto aspiracye polskie na obszary niemieckie, a w szczególności na Gdańsk, byłyby unieszkodliwione.

Teraz jednak jest już na to zapóźno, i starania nasze powinny w chwili obecnej zdążać w tym kierunku, by Polacy dostali się pod wpływ Polski nie zaś wpływ Austryi i o ile możności włączeni zostali w niemiecki związek cłowy, by w ten sposób odebrać uzasadnienie aspiracyom polskim o Gdańsk. Gdyby i tego rodzaju rozwiązanie było spóźnione, w takim razie byłoby polecenia godnem, by z Gdańska uczynić „wolny port". Co do prowincyi bałtyckich i Litwy musi się z nich stworzyć osobne państwo, możliwie ściśle związane z Niemcami, tak by później uczynić z nich państwo związkowe. Konstytucya tego państwa musi zapewniać żywiołom niemieckim przeważający wpływ. Wybrzeże flandryjskie musi przypaść Niemcom.

W dalszym ciągu ankiety były sekretarz stanu dr Dernburg odpowiedział, że nie należy dążyć do osłabienia Rosyi, a austropolskie rozwiązanie sprawy polskiej jest niebezpieczne dla projektu Europy środkowej idla stosunków między Niemcami i Austryą, zaś tajny rad. Willamowitz oświadczył, że Polska z wdzięczności za udzieloną jej samodzielność zadowolnić się musi wyznaczonemi jej granicami. Kurlandya i Litwa przejść muszą w sferę władzy Niemiec.

Wreszcie krótko odpowiedział znany przywódca konserwatyst. pos. Heydebrand: „korzystny pokój z Rosyą, wobec innych państw silniejsze przymocowanie hełmu".

Głosy wiedeńskie o Brześciu.

Wiedeń. Ze sfer dobrze poinformowanych donoszą: Według wiadomości, jakie do dziś dnia nadeszły, rokowania w Brześciu Litewskim mają przebieg normalny, i jest nadzieja, że istniejące jeszcze trudności zostaną wyrównane na najbliższych posiedzeniach specyalnych, tak, że pełnym posiedzeniom przypadnie w udziale tylko sfinalizowanie opracowanych już spraw. Również konferencye z rosyjskimi, jak i ukraińskimi delegatami mają bardzo przyjazny charakter. Zdaje się być rzeczą pewną, że wpływ koalicyi, który przeszkadzał rokowaniom, został obecnie zupełnie złamany. Nie wyklucza to jednak możliwości, że podczas toczących się teraz rokowań mogą nastąpić nowe incydenty, które jednak na ostateczny rezultat konferencyi w Brześciu Litewskim nie muszą mieć wpływu.

Ostateczny skład Konstytuanty.

Sztokholm. Urzędownie donoszą z Petersburga: Ostateczny wynik wyborów do Konstytuanty przedstawia się tak: 375 socyalnych rewolucyonistów, 185 bolszewików, 75 ukraińców, 60 mahometan, 50 soc. demokratów, 40 socyalistów lewicowych, 25 kozaków, 24 kadetów, 20 żydów i 10 agraryuszy.

Walki estońsko-rosyjskie.

Sztokholm. B. kor. Estońskie Biuro w Sztokholmie donosi w zastępstwie biura Wolffa: Ponieważ systematyczne pustoszenie Estonii przez wojska regularnej armii rosyjskiej nie ustaje, mimo wielu przedstawień u władz rosyjskich, a wszystkie zarządzenia cywilne władz estońskich i ludności estońskiej, tudzież oficyalny apel do rządu Anglii, Francyi, Ameryki i Belgii pozostały bez skutku, widziało się estońskie kierownictwo armii zmuszonem wysłać ekspedycyę karną. Z polecenia rządu estońskie wojsko pobiło plądrujące oddziały rosyjskie. Estońskie straty w zabitych i rannych są nieznaczne. Oczyszczanie Estonii z wojsk rosyjskich odbywa się dalej.

Program prac Izby posłów.

Wiedeń. Na dwóch pierwszych posiedzeniach Izby posłów, która, jak wiadomo, zbierze się 22. bm., odbędzie się dyskusya pokojowa, którą bezprzecznie wywołają nagłe zapytania Związku czeskiego, południowych Słowian oraz niemieckich socyalnych demokratów. Następnie zajmie się Izba posłów podatkiem wojennym. Istnieje nadzieja, że przedłożenie to załatwione zostanie na podstawie formuły kompromisowej Izby panów. Następnie zostanie wzięty pod obrady zwykły budżet, o ile komisya budżetowa ukończy do tego czasu swoje prace.

Wiadomości telegraficzne.

Komitety żołnierskie w armii rumuńskiej.

Rotterdam. Z frontu rumuńskiego donoszą do „Morning Post": Cała armia rumuńska przystąpiła do tworzenia maksymalistycznych komitetów żołnierskich, które wykonują nad wojskiem władzę.

VIII. niemiecka pożyczka wojenna.

Berlin. Pisma tutejsze donoszą, iż ósma niemiecka pożyczka wojenna jest już przygotowana.

NADESŁANE.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.